

Sceny, które widzieli w wiadomościach, rozgrywały się teraz przed ich domem. Ujrzeni, jak dwie brudne, zakrwawione osoby podbiegają do samotnie spacerującego staruszka, powalają go na ziemię i zaczynają rozszarpywać. Mężczyzna krzyknął kilka razy, desperacko zamachał rękami, starając się odpędzić prześladowców, jednak nie miał szans w starciu z tak agresywnym i bezwzględny przeciwnikiem. Po chwili szamotaniny starzec znieruchomiał. Kamil patrzył, jak napastnicy wydierają fragmenty ciała zamordowanego człowieka i wkładają je sobie do ust. Całe zajście oświetlało ciepłe światło zachodzącego słońca, przebijające się przez wysokie dęby rosnące po obu stronach drogi. To tylko potęgowało surrealistyczny wymiar sytuacji.

„To jest po prostu niemożliwe” – pomyślał.

Nie zauważył żadnych rurek ze sztuczną krwią, więc zaczął się rozglądać w poszukiwaniu ukrytej kamery, statystów czy jakichkolwiek oznak, że to, co widzi, jest po prostu częścią planu filmowego. Stwierdził, że charakterystyka napastników była idealna: obaj mieli poszarpane i zakrwawione ubrania, młodszemu mężczyźnie z twarzy zwiślał płąt naderwanej skóry, który – trzeba to przyznać – wyglądał cholernie prawdziwie. Drugi, starszy mężczyzna nie miał lewej dłoni, a ręka kończyła się krwawiącym kikutem, z którego wystawała śnieżnobiała kość. Jednak największe wrażenie zrobiły na Kamilu szkła kontaktowe – ciemne, niemalże czarne oczy przywodziły na myśl piekielne demony, które znalazły się na ziemi, aby zebrać swe śmiertelne żniwo. Ekipa naprawdę nieźle się postarała.

Widząc to samo co on, Kasia krzyknęła. Oprawcy odwrócili głowy i spojrzeli prosto na dwoje ludzi stojących w oknie. Starszy mężczyzna, ten z kikutem ręki, powstał z ziemi i ruszył biegiem w stronę Kamila i Kasi, którzy stali jak sparaliżowani i tylko się temu przyglądali. Nie wrzeszczał, nie warczał, nie odgrażał się. Po prostu biegł z furią w oczach, ale jego intencje były całkowicie jasne. A jeżeli to wcale nie żart? Jeżeli to prawda, jeżeli ten mężczyzna jest... nagle Kamil ze zgrozą uświadomił sobie, że brama wjazdowa jest otwarta na całą szerokość – zawsze ją tak zostawiał, czekając, aż pozostali domownicy wrócą z pracy. To oznaczało, że obcy wedrą się na posesję bez najmniejszego problemu. Kamil i Kasia nie rozumieli, że cienkie szkło, które odgradza ich od intruza, pójdzie w drobny mak w wyniku zderzenia z szarżującym szaleńcem, a oni tym samym znajdą się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Jednak na ich szczęście mężczyźnie nie było dane dobiec do okna. Został potrącony przez oliwkowe audi, które nadjechało od strony lasu. Wypadki w tym miejscu zdarzały się często – kilka łagodnych zakrętów w lesie sprzyjało brawurowej jeździe i niewielu kierowców przejmowało się tym, że wjeżdżają właśnie na teren zabudowany. Uderzenie odrzuciło mężczyznę na chodnik. Równocześnie w wypadku ucierpiał sam samochód. Kierująca nim kobieta w ostatniej chwili próbowała odbić w lewo, ale było na to stanowczo za późno – najpierw uderzyła w faceta, potem odbiła gwałtownie kierownicą, w efekcie czego auto dachowało.

Ciszę, która zapanowała po wypadku, przerywał tylko piskliwy klakson, najwyraźniej uszkodzony w wyniku uderzenia. Dwoje młodych ludzi stojących w domu zastanawiało się, czy powinni iść i pomóc – w głębi swoich małych, wystraszonych dusz liczyli na to, że jednak znajdzie się ktoś odważniejszy, ktoś, kto też widział wypadek. On pójdzie pomóc, a wtedy oni już nie będą musieli. Niestety bohatera nie było, a ranna kobieta już zaczęła wyczołgiwać się z wraku.

Nagle młodszy z napastników, który do tej pory pochłonięty był konsumpcją starca, podniósł się z ziemi i ruszył w stronę przewróconego samochodu. Wcześniej zdawał się zupełnie nie zwracać uwagi ani na jadący samochód, ani na prawdopodobną śmierć swojego towarzysza. Szyba od strony pasażera była roztrzaskana w drobny mak, więc tylko schylił się, złapał nieprzytomną kobietę za rękę i wywlókł na ulicę. Gdyby miała zapięte pasy, nie zrobiłby tego z taką łatwością, jednak teraz nie miało to znaczenia. Patrzący na tę scenę Kamil zastanawiał się, skąd taka nagła zmiana w zachowaniu –

najpierw napadają bezbronnego starca, następnie ewidentnie zamierzają zaatakować jego i Kasię, a teraz ratują ranną w wypadku kobietę.

– O Jezu... – wyszeptała Kasia, nagle blednąc.

Napastnik pochylił się nad nieprzytomną ofiarą i po prostu wgryzł się jej w szyję. Trysnęła krew. Morderca odchylił swoją głowę, trzymając w zębach ścięgna ofiary. Przełknął i wydał z siebie zwierzęcy ryk tryumfu.

„Oby już nie żyła, oby zginęła w tym wypadku” – prosiła w duchu Kasia.